

## ODKRYWANIE ZDZIECHOWSKIEGO

„(...) Komandor Orderu Polonia Restituta, kawaler Złotego Krzyża Zasługi, komandor węgierskiego Orderu św. Stefana i wielu innych, profesor honorowy Wydziału Humanistycznego, b. Dziekan tegoż Wydziału, b. Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego, doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu w Dorpacie i Uniwersytetu Franciszka Józefa w Szeged, członek Polskiej Akademii Umiejętności, członek Węgierskiej Akademii Umiejętności w Budapeszcie, prezes T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, członek wielu Towarzystw Naukowych.

Urodzony dnia 30-go kwietnia 1861 roku w Nowosiólkach Z. Mińskiej, po ciężkich cierpieniach opatrzony śś. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 5-go października 1938 roku (...).”

Klepsydry tej treści, podpisane przez Rektora i Senat Uniwersytetu Stefana Batorego, pojawiły się na murach Wilna 6 października 1938 roku. Równocześnie rektor USB, ksiądz prof. Aleksander Wóycicki, w odezwie do młodzieży akademickiej podkreślał:

„Wszechnicę naszą spotkała nowa i bolesna strata: w dniu wczorajszym zgasł po ciężkiej chorobie profesor (...) Marian Zdziechowski (...) Zgon jego jest dotkliwym ciosem nie tylko dla naszej uczelni, nie tylko dla Wilna i kraju, nie tylko dla nauki i kultury polskiej. Ś. p. Prof. Dr Marian Zdziechowski był sztandarową postacią umysłowego świata chrześcijańskiego, był heroldem ideałów piękna, prawdy i dobra. Jego działalność przyrównać można do niezdobytgo bastionu, broniącego nieugięcie najwyższych ideałów ludzkości, którym zmarły pozostał wierny przez całe swoje życie i o które walczył do końca. Jego zgon stanowi wyrwę nie do wypełnienia wśród szermierzy chrześcijańskiej kultury, głoszących prawdę, piękno i dobro. Dlatego też cień głębokiego smutku okrywa wszystkich, którym droga jest nasza cywilizacja”<sup>1</sup>.

Nie były to bynajmniej słowa okazjonalne, zgodne z poetyką nekrologu i wspomnienia pośmiertnego. Odejście Zdziechowskiego istotnie stanowiło „wyrwę nie do wypełnienia...”. Nie przypadkiem przecież został Zdziechowski, i jego dzieło, tak gruntownie zapomniany w latach następnych, [---] [Ustawa z dnia 31 VII 1981 r. O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 pkt 1 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm.: 1983, Dz. U. nr 44 poz. 209)]. Nie przypadkiem też zaczyna się obecnie, trzeba mieć nadzieję, czas przypomnienia, odkrywania Zdziechowskiego. A nie jest to przypomnienie, z różnych zresztą przyczyn, łatwe.

Twórczość Mariana Zdziechowskiego zdaje się wprawiać współczesnego badacza w niejaką bezradność i zakłopotanie, przytłaczać swym ogromem, skazywać, jeśli chce się uchwycić jej integralność i swoistość, na bezustanną zmianę perspektyw poznawczych i instrumentarium badawczego. Był bowiem Zdziechowski historykiem i krytykiem literatury polskiej oraz rusycystą i sławistą (a także znawcą zachodnioeuropejskiego romantyzmu); historykiem idei i myślicielem religijno-filozoficznym; badaczem myśli politycznej oraz komentatorem politycznej praktyki i politycznym wizjonerem oraz historiozofem; Kassandrą Europy i Piotrem Skargą odrodzonej Polski; nauczycielem akademickim i wychowawcą młodzieży. Owe różnorodne obszary aktywności Zdziechowskiego nie łatwo jest, bez szkody dla całości dzieła, rozdzielić, rozgraniczyć.

Kryterium kompetencji nie jest przecież jedyną przeszkodą w efektywnym poznawczo obcowaniu z rozległą i głęboką myślą Mariana Zdziechowskiego.

[---] [Ustawa z dnia 31 VII 1981 r. O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 pkt 3 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm.: 1983, Dz. U. nr 44 poz. 204)].

<sup>1</sup> Centrinis Valstybinis Archyvas (Wilno), F 175, I Ww, nr 67, k. 1 i 2 (Akta osobowe profesorów USB — akta Mariana Zdziechowskiego).

Zbyt często także, z ostentacyjną nonszalancją, autor *Widma przyszłości* był anachroniczny: w sposobach uprawiania refleksji literackiej, filozoficznej, moralnej, w treściach formułowanych postulatów i nakazów, w sposobie bycia wreszcie. Burzy przy tym Zdziechowski bez litości nasze dobre samopoczucie, ukazując nieustanną potrzebę uważnego pochylenia się nad zagadnieniami najbardziej podstawowymi, fundamentalnymi ludzkiego bytowania w świecie, burzy misterną budowlę racjonalizmu, scjentyzmu z takim mozołem wznoszoną przez ludzkość i piętnuje nie tylko jej znikomość, ale i rolę w degradowaniu człowieczeństwa. Słowem — burzy wszelkie utopie, jakim człowiek skłonny bywa, świadomie czy nie, ulegać.

Na szczęście więc, daje się ostatnio zauważyć rosnące zainteresowanie myślą Zdziechowskiego — powoli zaczyna ona z n a c z y ć w naszym życiu intelektualnym. Nie tylko dla kronikarskiego obowiązku, wymienić tu należy, niektórych przynajmniej, badaczy i komentatorów dorobku Mariana Zdziechowskiego: Czesław Miłosz, Tomasz Weiss, Zbigniew Kuderowicz, Andrzej Walicki, Wojciech Karpiński, Irena Burzacka, Jan Skoczyński, Marcin Król, Piotr Czartołomny (wymieniam nazwiska badaczy wyłącznie, z wyjątkiem Miłosza, „późno”-powojennych). Nie sposób też nie pamiętać o popularyzatorskiej, bardzo w istocie wzruszającej, działalności Stanisława Stommy, osobistego sekretarza Zdziechowskiego w latach trzydziestych<sup>2</sup>.

Wszelako prace wymienionych autorów (abstrahując od ich mniej lub bardziej „naukowej” formy), mniej czy bardziej szczegółowe — pozwalają przeczuć zaledwie doniosłość dzieła autora *Wpływów ro-*

<sup>1</sup> Zob. Cz. Miłosz, *Religijność Zdziechowskiego* (1943), w: *Prywatne obowiazki*, Paryż 1972; T. Weiss, *Od pozytywizmu do mesjanizmu — ewolucja ideowa M. Zdziechowskiego*, W: *Z historii filozofii pozytywistycznej w Polsce. Ciągłość i przemiany*, red. A. Hochfeldowej i B. Skargi. Wrocław 1972; tenże, *Marian Zdziechowski. 1861—1938*, W: *Obraz Literatury Polskiej*, S. V, *Literatura okresu Młodej Polski*, T. IV, Kraków 1977; W. Karpiński, *Marian Zdziechowski*, „Znak” 1973, nr 3 (225), przedruk w: *Cień Metternicha. Szkice*, Warszawa 1982; J. Skoczyński, *Marian Zdziechowski wobec niektórych kontrowersji epoki modernizmu*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, T. 27 (1981); P. Czartołomny, *Wielkość i tragizm Mariana Zdziechowskiego*, „W drodze” 1979, nr 7; Z. Kuderowicz, *Artyści i historia. Koncepcje historyzoficzne polskiego modernizmu* (Wrocław 1980); J. B., *Metafizyczne zło na scenie dziejów*, „Res publica” 1980/6; „Znak” 1981, nr 4—5 (322—232) — tu szkice: J. Skoczyński, *Pesymizm Zdziechowskiego*; Z. Mocarska, *Wokół myśli religijno-etycznej Mariana Zdziechowskiego*; M. Król, *Zdziechowski: historyzoficzne przewidywanie przyszłości*; A. Walicki, *Zdziechowski: eschatologia a millenaryzm*; K. Dybciak, *Zdziechowski wobec Kościoła*; S. Stomma, *Marian Zdziechowski — postać i dzieło*; zob. też *Marian Zdziechowski — zapomniany czy żywy? Rozmowa ze Stanisławem Stomą*, „W drodze” 1979/7.

*syjskich na duszę polską*, jej niezwykłość, swoistą monumentalność. Równocześnie — pozwalają także przeczuć ogrom zasadzek czyhających na badacza, zasadzek wynikających z organiczności tego dzieła i jednocześnie jego różnorodności.

Dlatego nie należy, jak sądzę, wyodrębniać z twórczości Mariana Zdziechowskiego tej np. części, która, założmy, dotyczy wyłącznie literatury pięknej, z zastosowaniem naukowych standardów obecnie, *hic et nunc*, w tej mierze obowiązujących. Doprowadzić to może bowiem do radykalnego zubożenia całości i, po prostu zafałszowania jej wagi (nawet owego, analitycznie wyodrębnionego, „literaturoznawczego” segmentu). Słowem, należy wykazać takie samo otwarcie na cudze poglądy, jakie charakteryzowało samego Zdziechowskiego. Zrozumieć wtedy można będzie tajemnicę zadziwiająco szerokiego i pozornie „rozbieżnego” oddziaływania tej niezwyklej indywidualności. Wiadomo przecież, że mocno wpłynął (równocześnie, jeśli o czas historyczny idzie) na myślenie lewicujących żagarystów (Czesław Miłosz, Teodor Bujnicki) i neokonserwatystów skupionych wokół „Buntu Młodych” i „Polityki” Jerzego Giedroycia. Pozwoli to także na uniknięcie jednej jeszcze zasadzki: arbitralnego i nie do końca, moim zdaniem, uprawnionego podziału twórczości Zdziechowskiego na dwie, dychotomiczne części — przedwojenną (rzekomo ważniejszą) i powojenną (rzekomo wyłącznie publicystyczną). Niebezpieczeństwo to świadomie, do granic karykatury niemal, wyostrzam. Wszelako czynię to dlatego, że konsekwencją owego podziału może być, w sprzyjających okolicznościach, teza o reakcyjności, maniakalnej i chorobliwej (a równocześnie — banalnej, w gruncie rzeczy) podejrzliwości Zdziechowskiego i jego niechęci do ideologii „postępowej” lewicy... A przecież powojenna (z naszej perspektywy — międzywojenna) część twórczości Zdziechowskiego, istotnie najczęściej prezentowana w formach publicystycznych — jest tak samo ważnym zadaniem intelektualnym i moralnym, jak poprzednia. Tym bardziej, iż istnieje, bez wątpienia, pewien zwornik twórczości Zdziechowskiego, czynnik decydujący o jej wewnętrznej koherencji. To, co głosił profesor i rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, obecne było, w załączkowej postaci, już w rozmyślaniach studenta dorpackiego uniwersytetu i, tym bardziej, w poglądach prywatnego docenta (ze stopniem profesora) Uniwersytetu Jagiellońskiego i członka „zagranicznego” Akademii Umiejętności w ck Krakowie. Zwornikiem tym jest pesymizm filozoficzny, wpływający ze szczególnej wrażliwości metafizycznej, historiozoficznej i moralnej — czyli problematyka zła. Zdziechowski całe życie powtarzał za św. Janem, że „świat we złem leży”, całe życie zastanawiał się nad pochodzeniem zła, sposobem jego istnienia. Jest to

centralny problem w myśli Zdziechowskiego, na różne sposoby egzemplifikowany, obecny zarówno w pierwszej jego książce (*Mesjaniści i słowianofile*, 1888), jak i w ostatniej, pośmiertnie już, niestety, wydanej (*Widmo przyszłości*, 1939). — problem, dopowiedzieć trzeba, natury tak poznawczej, intelektualnej, jak i moralnej. Stąd, zdarzyło się Zdziechowskiemu wchodzić w konflikt z ortodoksyjną myślą katolicką i hierarchią kościelną (chodzi m.in. o publiczne poparcie, jakiego udzielił, potępionemu przez encyklikę *Pascendi Domini gregis*, modernizmowi katolickiemu), zdarzało się też przeżywać chwilę autentycznego załamania wiary (wstrząsającym świadectwem „tragicznej religijności” Zdziechowskiego jest jego quasi-pamiętnik, swoisty tren, pisany po tragicznej śmierci ukochanego syna, Edmunda, w roku 1916, czy listy — traktaty religijno-filozoficzne Mariana Massoniusa z lata 1934 roku, w których Massonius starał się pomóc Zdziechowskiemu w odzyskaniu równowagi religijnej i „wiary wewnętrznej”...) <sup>3</sup>.

I dalej: uwzględnienie tej problematyki — zwornika dzieła Zdziechowskiego — pozwala także na skorygowanie mniemań, jakoby jego katastrofizm historiozoficzny był jakimś echem Spenglera (by do tego nazwiska się ograniczyć). Jest natomiast chyba tak, iż rozważania nad umieraniem cywilizacji, upadkiem kultur stanowiły naturalny etap w myśleniu Zdziechowskiego. Etap pewnych, uprawnionych przecież, uogólnień. Nawiasem mówiąc — dziwnym byłoby, gdyby ta problematyka, w tych sformułowaniach, nie pojawiła się w twórczości Zdziechowskiego. Wszak Zdziechowski — konserwatysta nie mógł inaczej myśleć o wartościach, nie mógł inaczej reagować na ich śmiertelne zagrożenie...

W wypadku badania i oceny literaturoznawczej części dorobku Zdziechowskiego pamiętać należy o specyficznej, konsekwentnej perspektywie, z jakiej literaturą piękną Zdziechowski się zajmował. Jest to perspektywa historii idei (Zdziechowski negował tezę o autonomiczności dzieła literackiego). Nie należy się więc przy tym spodziewać szczególnie nowatorskiego podejścia metodologicznego Mariana Zdziechowskiego do materii literackiej; łowca literaturoznawczych „smakołyków” nie może tu liczyć na obfitą ucztę. I pod tym względem był bowiem autor *Byrona i jego wieku* świadomie „anachroniczny”, nie reagując na teoretyczne nowinki (choć tyle w tej mierze ciekawego wówczas się działo), założeń metodologicznych i teoretycznych explicite nie wyjawiając (z wyjątkiem np. *Przedmowy* do książki *Mesjaniści i słowianofile*, w której

<sup>3</sup> Listy Massoniusa przechowywane są w Archiwum Uniwersytetu w Wilnie (F 33—190 i F 33—212), Pamiętnik Zdziechowskiego — Archiwum PAN w Warszawie (III — 102, j. 35); te pierwsze opublikował „Znak” (nr 345 z sierpnia 1983).

deklarował się jako zwolennik metody Taine'a i Brandesa, choć Bogiem a prawdą, „tenistą” raczej nie był; w późniejszych dziełach Zdziechowski ograniczał się do podkreślania związków krytyki literackiej z moralnością). Na temat struktury dzieła literackiego Zdziechowski także się nie wypowiadał wprost, mimochodem jakby tylko, z aprobatą przytoczy np. zdanie Stanisława Tarnowskiego, iż o wartości poezji Krasińskiego stanowi fakt, „że jest ona takim komentarzem i ilustracją do historii XIX w., że będą w niej ludzie studiować nasze wyobrażenia i namiętności, nasze złudzenia i zwątpienia, nasze stronnictwa”<sup>4</sup>. Słowem — stał obok przemian wewnętrznych, warsztatowych polskiego literaturoznawstwa. Ustalał własną hierarchię zjawisk literackich i twórców, nie zawsze zgodną z opiniami krytyki literackiej czy polonistyki akademickiej. Cenił np. ogromnie Mickiewicza, lecz wyżej jeszcze — Krasińskiego; estetyczne piękności i uroki poezji nie były mu szczególnie bliskie — stąd (choć nie tylko) dość późno dowartościował twórczość Słowackiego.

Marian Zdziechowski żył na przełomie epok, kultur, cywilizacji. Urodzony w okolicach Mińska Litewskiego i wychowany w tradycji patriotycznej żarliwie katolickiej, wcześniej odczuł ciśnienie myśli rosyjskiej, rosyjskiej i prawosławnej kultury. Był kuszony przez Rosję. Wszelako ani jej nie uległ, ani jej generalnie nie zignorował. Pewne jej przejawy (np. słowianofilstwo, myśl Sołowjowa) nawet, w pierwszym okresie twórczości, wyraźnie przecenił.<sup>5</sup>

Odwrotny kierunek miało natomiast myślenie Zdziechowskiego o polskim romantyzmie, polskim mesjanizmie romantycznym. Początkowo był on dlań „poetycznym majaczeniem”, „wyrazem rozpaczki” przede wszystkim, później — dostrzegł w nim wartości, które mógł w pełni zaakceptować. Afirmował polski mesjanizm romantyczny w tej postaci, jaką nadał mu Zygmunt Krasiński.<sup>6</sup> Cenił więc Zdziechowski w polskim romantyzmie szczególną jego

<sup>4</sup> Byron i jego wiek, T. II, Kraków 1897, s. 464.

<sup>5</sup> Nader pozytywny stosunek Zdziechowskiego do słowianofilstwa wyrażony w książce *Mesjanści i słowianofilia* (Kraków 1888) może zrytować. Przecież jeszcze krok (i zachowanie konsekwencji i dyscypliny myślowej), a Zdziechowski doszedłby wówczas do tych wniosków, jakie z analizy słowianofilstwa wyciąga np. A. Besançon (*Les origines intellectuelles du léninisme*, Paris 1977; w przekładzie polskim opublikowany został ważny pod tym względem rozdział: *Edukacja religijna Rosji*, „Znak” 1981, nr 9 (327)). Owego „kroku” zabrakło zapewne z przyczyn nie tyle intelektualnych, co psychologicznych — świadczą o tym późniejsze prace Zdziechowskiego poświęcone tym zagadnieniom: *Od słowianofilstwa do panazjatyizmu* (tytuł jednego z rozdziałów książki *U opokł mesjanizmu*, Lwów 1912).

<sup>6</sup> Na temat stosunku Zdziechowskiego do mesjanizmu zob. T. Weiss, *Od polityki do mesjanizmu...*, op. cit. i J. Skoczyński, *Mesjanizm polski w oczach Mariana Zdziechowskiego*, „Przegląd Powszechny” 1982, nr 1/2 (730/731).

wrażliwość katastroficzną, podziwiał udane próby rozwiązywania dylematu bajronizmu (czyli dylematu Zła i Opatrzności) i zdemistyfikowanie bajronowskiego indywidualizmu zaprawionego bezgraniczną pychą, podkreślał romantyczny kult heroizmu moralnego i „nadziei mimo wszystko”, kult czynu moralnego.

Idee Zygmunta Krasińskiego — pesymizm, historiozofię, kult heroizmu i nakaz moralnego doskonalenia się Zdziechowski w pełni afirmował. Śledził pulsowanie tych idei w kulturze, literaturze XIX i XX-wiecznej i wedle tych kryteriów ją oceniał. Więcej — wedle tych samych kryteriów oceniał też praktyczną, zwłaszcza polityczną, działalność człowieka. Za Krasińskim powtarzał: uchrześcijaniajmy politykę, podporządkowujmy ją moralności... Było to przecież wielkie złudzenie wileńskiego uczonego i mędrca [---] [Ustawa z dnia 31 VII 1981 r. O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 pkt 3 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm.: 1983 Dz. U. nr 44 poz. 209)].

Uwagi te, niekiedy rażące oczywistością, poczyniłem, by uzmysłowić, powtórzę raz jeszcze, wielość kontekstów w jakie uwikłana jest myśl Zdziechowskiego. Świadomość tej wielości ani przez chwilę nie może opuszczać badacza dorobku autora *W obliczu końca*, winna być pierwszą i naczelną dyrektywą, dyspozycją czytelnika przy obcowaniu z jego rozległym dziełem.

Równocześnie, uwagi te stanowią mają, w moim zamierzeniu, dyskusję, nawiązanie, komentarz (w małym tylko stopniu polemiczny) do pierwszej książki o Zdziechowskim: Ireny Burzackiej *Ideał a rzeczywistość. O krytyce moralistycznej Mariana Zdziechowskiego* (PWN, Warszawa—Poznań—Toruń 1982 *Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, T. XXIX, Z. 1).

Badając dorobek krytyczny Zdziechowskiego głównie z lat 1882—1916 (a więc od pierwszych jego publikacji na łamach „Ateneum” i „Kraju” po *Gloryfikację pracy*, *Myśli z pism i o pismach Stanisława Brzozowskiego*, z wyłączeniem tzw. „publicystyki słowiańskiej”), autorka postawiła sobie za zadanie przedstawienie dążeń Zdziechowskiego do „ocalenia kulturotwórczej roli chrześcijaństwa” przejawiających się w „reinterpretacji tradycyjnej katolickiej historiozofii” i w „dążeniu do zachowania bliskiego związku między estetyką, etyką i religią” (s. 10).

Główną, analityczną część książki poprzedziła autorka syntetycznym *Rysem biograficznym* (w którym prostuje szereg nieścisłości i stereotypów oraz, mimo woli, uświadamia konieczność przeprowadzenia dokładniejszych studiów materiałowych związanych z biografią autora *Wizji Krasińskiego*), zakończyła — podsumowaniem *Wobec romantyzmu i najbliższej przyszłości*. Rozdział ten budzi zresztą, na tle pisanej z precyzją i dyscypliną całości, nieco wąt-

pliwości fragmentarycznością i ogólnikowością, pośpiechem w formułowaniu sądów i uogólnień.

Książki Ireny Burzackiej nie można traktować wyłącznie „autotelicznie”, tzn. nie należy jej czytać tylko jako świadectwa umiejętności badawczych i warsztatowych, choć i pod tym względem książka prezentuje niebanalną kulturę metodologiczną i historycznoliteracką (a także „ogólnohumanistyczną”) autorki. Burzacka z dużą swobodą interpretuje myśl Zdziechowskiego, tzn. dokonuje jej weryfikacji historycznej, konfrontuje ją z bogatym kontekstem epoki, oraz nader umiejętnie myśl tę reintegruje i przekłada na współczesne kategorie, na język współczesnej kultury. Jest to największa chyba zaleta książki Burzackiej — dowodzi ona, że odkrywanie Zdziechowskiego ma dzisiaj uzasadnienie nie tylko „rewindykacyjne”, w sensie rekonstruowania prawdziwego obrazu przeszłości i rewaloryzowania dorobku kultury chrześcijańskiej.

Krzysztof Dybciak stwierdził niedawno, że „Większość postulatów Zdziechowskiego została zrealizowana w Kościele posoborowym”<sup>7</sup>. Jeśli uwaga ta nie zawiera retorycznej przesady, znaczy to, że Zdziechowski może być dzisiaj, dla współczesnego człowieka, wiarygodnym rozmówcą, że jego myślenie według wartości (na sposób właściwy dla czasów, w których przyszło mu żyć) jest wciąż aktualne. Książka Burzackiej zdaje się to na różne sposoby potwierdzać: wtedy, gdy autorka analizuje różnorakie przyczyny sprzeciwu Zdziechowskiego wobec ówczesnych struktur instytucjonalnych Kościoła (krytyka teokratycznego autorytaryzmu), gdy przedstawia jego wysiłki mające na celu „uzasadnienie personalistycznego charakteru religii chrześcijańskiej” (s. 33), tęsknoty ekumeniczne<sup>8</sup>...

Wiele z tych wątków myślowych przywołanych i analizowanych przez Burzacką zawarł też Zdziechowski *explicite* w odpowiedzi na ankietę „Przeglądu Powszechnego” („Jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm u nas w Polsce ma dzisiaj do spełnienia?”) w roku 1906 i powtórzył w pełnym pasji szkicu *Kościół a inteligencja* z roku 1921<sup>9</sup>, gdzie raz jeszcze podjął krytykę skrajnie racjonalistycznego dogmatyzmu i centralizmu Kościoła oraz konieczność zrewaloryzowania i kultywowania zmysłu religijnego.

Nawołując do reformy Kościoła, podkreślał Zdziechowski, że

<sup>7</sup> K. Dybciak, op. cit., s. 512—513.

<sup>8</sup> Trzeba zresztą zauważyć, że (co Zdziechowski akcentował, a Burzacka skrupulatnie odnotowała), projekty modernistycznej reformy Kościoła nie były znów tak rewolucyjne, z perspektywy choćby polskiej myśli romantycznej.

<sup>9</sup> W książce zbiorowej *O naprawę Rzeczypospolitej*, Kraków 1922.

„skłonność do ekskluzywizmu ma ustąpić miejsca inkluzywizmowi, wychodząc z zasady, że Kościół jest przede wszystkim życiem, nie zaś doktryną, że w pewnym stopniu do Kościoła należą (...) ci wszyscy, co mają czucie chrześcijańskie, że przeto katolicyzm powinien odczuć, objąć i pogodzić w sobie wszystko, co jest istotnie pięknem, dobrem i prawdą (...). Na tym polegać ma owo skojarzenie zasady autorytetu z miłością, w którym się streszcza odwieczna a najpilniejsza potrzeba Kościoła”<sup>10</sup>.

Burzacka zajmuje się tym okresem działalności Zdziechowskiego, który przypada na epokę Młodej Polski (modernizm). Narzuca się w związku z tym pytanie o charakter związków Zdziechowskiego z Młodą Polską: o udział autora *Byrona i jego wieku* w programotwórczej fazie narodzin modernizmu w literaturze i sztuce<sup>11</sup> w jego wewnętrznych, pełnych antynomii, przemianach<sup>12</sup>. Trudno chyba o udzielenie jednoznacznej odpowiedzi, jaką strategię — by przenieść na nasz teren kategorię Edwarda Balcerzana,<sup>13</sup> — przyjmował Zdziechowski wobec złożonej i zróżnicowanej całości zwanej Młodą Polską: uczestnika, świadka, „inkwizytora”? O nieporozumienia w tej mierze łatwo, jeśli uwzględnić słownik krytyczny Zdziechowskiego — np. pesymizm, nadczłowiek, Nirwana etc. — czy rolę recepcji myśli hinduskiej, Schopenhauera, romantyzmu i porównać ze słownikiem młodopolskim, miejscem i funkcją Schopenhauera, buddyzmu, romantyzmu w literaturze młodopolskiej<sup>14</sup>... Dwuznaczności te Burzacka wnikliwie analizuje i zdaje się sytuować Zdziechowskiego w roli antagonisty Młodej Polski. Czy słusznie? Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że Zdziechowski usiłował być, bardzo krótko, „uczestnikiem” Młodej Polski (w fazie programotwórczej) i równie krótko co nieuważnie — „świadomie”, to trudno nie zgodzić się z konstatacjami autorki. Jednak zbyt daleko idących wniosków (choćby typologicznych) z tego faktu wyciągać nie wolno. Istniała bowiem, moim zdaniem, swoista równoległość i równoczesność (jeśli nie zapomina się o modernistycznej eschatologii) myślenia Zdziechowskiego i Młodej Polski na

<sup>10</sup> „Przegląd Powszechny” 1906, t. 89, s. 291.

<sup>11</sup> Por. T. Weiss, *Przełom antypozytywistyczny w Polsce w latach 1880—1890. (Przemiany postaw światopoglądowych i teorii artystycznych)*, Kraków 1966. M. Podraza-Kwiatkowska (oprac. i wybór), *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*. Wrocław 1973.

<sup>12</sup> Por. J. Skoczyński, *Marian Zdziechowski wobec niektórych kontrowersji epoki modernizmu*, op. ctt.

<sup>13</sup> E. Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939—1965. Część I. Strategie liryczne*, Warszawa 1982.

<sup>14</sup> Por. T. Weiss, *Romantyczna genealogia polskiego modernizmu. Rekonesans*, Warszawa 1974.

temat pewnych podstawowych zagadnień metafizycznych, antropologicznych, aksjologicznych...

Jeżeli więc uważamy dzisiaj rozmyślania Zdziechowskiego za nadal aktualne, to przecież pamiętać musimy, że także i bolesne, w istocie, rozważania Młodej Polski, nie straciły aktualności. W obu wypadkach mamy do czynienia z bezcennym spadkiem intelektualnym, moralnym: uświadomieniem i sformułowaniem problemów i pytań, wobec których stanął po raz pierwszy (i nadal stoi) człowiek nowoczesnej kultury. [---] [Ustawa z dnia 31 VII 1981 r. O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 pkt 2 i 3 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm.: 1983 Dz. U. nr 44 poz. 209)].

Marlan Zaczyński